

6 AGENDA TEATR

HIT

POWTÓRKI, które zdawały się specjalnością telewizji publicznej, za-domowily się w teatrze. Nie są to jednak zwykłe powtórki. To re-konstrukcje. Powtórki z dodanym „ale”. W Wałbrzychu będą le-cieć „Czterej pancerni...” (ale jako „Niech żyje wojna!”) i „Zemsta” (ale zakończona sugestią „...mamy nadzieję, że było to ostatnie wy-stawienie tego tekstu w polskim teatrze”). W Łódzkim Nowym cho-dzi odtworzenie legendarnej „Brygady szlifierza Karhana” według spektaklu Kazimierza Dejmka (ale jako baśń o magii teatru, nie ja-ko produkcyjniak), w krakowskiej Łaźni Nowej zrekonstruowano „Supernową” (ale z perspektywy 3029 roku). Tymczasem zespół wrocławskiego Teatru Współczesnego sięgnął po eksponat, któ-ry wydawał się do tej pory objęty ścisłą ochroną. Zrekonstruowali obrosłe mitem „Akropolis” Jerzego Grotowskiego i Józefa Szajny. Grotowski w spektaklu z 1962 roku przeniósł akcję dramatu Wy-spiańskiego z Wawelu do Auschwitz. Młodzi aktorzy nie skopiowali biernie tego gestu. Zorganizowali za to na scenie własną dyskusję na temat, co dziś jest polskim symbolicznym miejscem pamięci. Twórcy nie próbowali dokonać liftingu starej inscenizacji. Dopisali własne sceny, wnieśli własne emocje, zdjęciami z „oryginału” po-służyli się jako tłem. Przypomnieli, że Grotowskiego można, a nawet trzeba dotykać, miętosić, szarpać i naruszać. Szczególnie w roku 2009 - Roku Jerzego Grotowskiego.

Teatr Współczesny we Wrocławiu, „Akropolis. Rekonstrukcja”,
reż. Michael Marmarinos



Joanna
Derkaczew

KIT

KTO ZDECYDOWAŁ SIĘ obejrzeć najnowszy polsko-amerykański thriller Dariusza Zawislaka „Balladyna”, mógł sądzić, że najgor-sze już za nim. Niespodzianka. Teatr Narodowy w Warszawie na koniec Roku Juliusza Słowackiego przygotował własny thriller, horror i telenowelę w jednym. Także na podstawie „Balladyny”. Czegóż tam nie ma... Kolorowe podstarzałe duszki na butorolkach. Przebitki ze „Złotopolskich” czy z „Plebani”. Nastrój gali piosenki biesiadnej i dramatu politycznego. Jeżdżące werandy pełne roś-lin doniczkowych i ekologia, operowy patos i codzienność dziew-czyn z „Galerianek”. Komiks, koncert, kabaret. Brakuje tylko jed-nego szczegółu. Tekstu Słowackiego. Aktorzy przelatują kolejne wersy, zatrzymując się jedynie od czasu do czasu na słowach: „Ko-cham/Nie kocham”. Młodzież gimnazjalna szaleje, gdy co chwila na scenie coś wzlatuje, zjeżdża, złoci się, ćwierka, opada. Świersz-cze grają, kobiety chórek nuci, zapadnie furkocą. Spotkanie z bal-ladą, ale czy z „Balladyną”?

Teatr Narodowy w Warszawie, Juliusz Słowacki „Balladyna”,
reż. Artur Tyszkiewicz